Nr. 223. We Lwowie Środa dnia 24. Września 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową **w Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji„Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	**22** złr.	— ct.
półrocznie	**11** „	— „
kwartalnie	**5** „	**50** „
miesięcznie	**1** „	**85** „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	**18** złr.	— ct
półrocznie	**9** „	— „
kwartalnie	**4** „	**50** „
miesięcznie	**1** „	**50** „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W ciągu następnego kwartału rozpoczniemy druk nowych powieści oryginalnych, między któremi znajduje się także humorystyczna praca p. Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony*.

Lwów 23. września.

Poniżej umieszczamy ciekawą korespondencję z Tarnowa, która w jaskrawych barwach maluje tamtejszy stan rzeczy. Wiadomo czytelnikom, że na pozytywne doniesienie o przeniewierstwach w zarządzie szpitala tarnowskiego Wydział krajowy wysłał rachmistrza swojego, p. Stronnera na rewizję rachunków. Po upływie kilku dni wykryto podstawy do śledztwa karnego. i sąd tamtejszy widział się zmuszonym uwięzić dwóch urzędników. należących do tak zwanej kliki magistratualnej. Jak dalece moralność publiczna jest podkopaną w Tarnowie przez tę klikę — na to dowodem fakt, że przywódcy tej kliki zdołali zorganizować monstrualną deputację do prezydenta sądu, aby uwięzionych Kotlarskiego i Machnickiego wypuścił na wolną stopę. Krok ten pozostał wprawdzie bez skutku, ale klika znalazłszy oparcie w dziennikarstwie, broniła przeniewierców i siebie, przeczuwając, iż rewizja rachunków wykazawszy pewne rezultaty w kasie szpitalnej, gotowa się rozciągnąć także na kasę miejską i na kasę oszczędności. Gdy to istotnie na żądanie marszałka Rady powiatowej dr. Karola Kaczkowskiego nastąpiło. reprezentanci kliki, zasiadający w Radzie powiatowej, wyprawili znaną burdę na publicznem posiedzeniu, by marszałka powiatowego zmusić do abdykacji. I to się nie powiodło, i Rada miejska musiała wybrać komisję do asystowania p. Stronnerowi przy rewizji rachunków kasy miejskiej, a rachmistrz Wydziału krajowego zabrał się sumiennie do pracy wśród najcięższych okoliczności. bo wśród cholery grasującej i wśród nieustannego oporu, stawianego przez członków kliki, którzy trzymając w zawisłości od siebie mnóstwo ludzi głupich i ciemnych, demonstrowali i demonstrują ciągle, jakoby opinja publiczna była po ich stronie. Korzystając z cholery, klika usiłowała np. wydostać uwięzionego Kotlarskiego z kryminału, i tylko energji jednego lekarza, który receptami udowodnił, że Kotlarski sztucznie wywołał u siebie objawy cholery, należy zawdzięczać, że podsądny już wypuszczony na wolną stopę jako chory, został na nowo zabrany do więzienia. Scisłe obrachunki p. Stronnera wykryły i w kasie miejskiej nieporządki. W tej krytycznej chwili klika postanowiła pozbyć się p. Stronnera. i zaskarżyła go do Wydziału krajowego. a następnie, by dalsze skontrum uniemożebnić. cofnęła komisję. z ramienia Rady miejskiej do tego przeznaczoną, i równocześnie wyprawiła drugą burdę na posiedzeniu Rady powiatowej, wywołując dla siebie sztuczne wota zaufania. a więc chcąc koniecznie zmusić marszałka do ustąpienia. i cofnąć wszystkie kroki rozpoczęte, a mogące położyć koniec malwersacjom, których ostateczne wykrycie przed terminem nowych wyborów do reprezentacji miejskiej. mogłoby zadać cios śmiertelny klice.

Oto obraz bezprzykładnej renitencji. Skreśliliśmy go tu w krótkich zarysach, aby wykazać konieczność stanowczego wystąpienia władz naczelnych. Przykład zarządu gminnego w Tarnowie oddziaływa demoralizująco na cały kraj. Wydział krajowy rozpoczął dzieło pełne zasługi. i powinien je dokończyć. Dziś tak rzeczy stoją, że nie może on bez ubliżenia swej powadze cofać się i odwoływać urzędnika, który z rzadką sumiennością pełnił swoją misję — nie może dawać otuchy spółce, co podstępem i zuchwalstwem stara się utrzymać przy władzy.

Opór Rady gminnej jest nielegalny. a ponieważ zachodzą także uzasadnione poszlaki nierzetelnego zarządu majątkiem gminnym, więc władza krajowa będzie zmuszoną szukać pomocy w ustawie, która w takich razach podaje środek: rozwiązanie Rady gminnej. Burmistrz zaś dojrzał już dzisiaj do suspenzji. Dłuższa pobłażliwość jest niepodobieństwem.

GŁOSY z KRAJU.

(†) **Tarnów,** 17. września. *(Pędractwo nie chce dopuścić dokończenia szkontra kasy miejskiej.)* Najlepszy dowód łaskawości przyjaciół ludzkości tutejszego stronnictwa magistratualnego, może dać obejście tych panów z osobą przysłanego do szkontra kas szpitalnej i magistratualnej, p. Stronera. Gdy bowiem epidemia srożąca się w naszem mieście doszła do szczytu wysokości, zatrute było powietrze u nas do tego stopnia, że notorycznie nikogo nie było, ktoby się takowem nie czuł dotkniętym, a ktokolwiek miał w ustroju fizycznym jakąkolwiek słabą stronę, zapadał na takową gwałtownie.

Tak się stało i z p. Stronerem, który tu od kilkn miesięcy z ramienia Wydziałn krajowego szkontruje kasę miejską. Ten będąc cierpiący z powodu swej ciężkiej siedzącej pracy, zapadł na zdrowiu tak dalece, że dopiero trudna operacja zdrowie mu przywrócić mogła. Tę chwilę wybrała sobie klika magistratualna tutejsza do oskarżenia p. Stronera przed Wys. Wydziałem krajowym, że tenże z umysłu szkontro przewleka, by jak najdłużej mógł djety pobierać. Czy postępowanie takie z człowiekiem nieposzlakowanej sumienności, w czasie jego ciężkiej choć krótkiej choroby, z której powstawszy, wygląda raczej na cień z tego Stronera, jaki przybył ze Lwowa i potrzebowałby raczej rozerwania, niż zatruwania mu chwil powrotu do sił, nazywać się może ludzkością, niech kto chce osądzi. Ale cóż to dało powód do tego obejścia się z nim i do tych skarg na niego, zapyta czytelnik waszego *Dziennika*? Otoż ja mu odpowiem na to, że powodem do tego jest nie co innego jak szkontro kasy miejskiej, a jak mi powiadano i *zniknięcie funduszu szemalnego z tejże kasy, i papierów do tego funduszu się odnoszących, tak, że takowych do szkontra* podobno z tutejszego c. k. starostwa zażądać musiano.

Co do tych papierów tyle mi znowu jest wiadomo, że jakoś w r. 1862 czy 1863 spaliły się w samo południe akta w kasie tutejszego magistratu, a miały one szemalnego funduszu dotyczeć.

Również mówiono mi, że ktoś, kogo ten ubytek najmocniej dotyka, zgłosił się do pewnej osoby z ofertą zaspokojenia tego ubytku, a nawet do apriorycznego zabezpieczenia tegoż, żeby tylko nie robić z tego żadnego użytku. Wobec więc takich okoliczności nie dziwota, że stronnictwo, które taką gospodarkę urządziło, usiłuje podkopać dr. Kaczkowskiego — i zwichnąć całe szkontro, prowadzone przez p. Stronera, ku czemu mają robić z wszelkiem wytężeniem sił zabiegi w Wydziale krajowym, które niezupełnie mają być bezowocne, gdyż znowu dowiedziałem się, że z powag Wydziału krajowego miał tu ktoś w Tarnowie się znajdować, w jakim jednak celu, to mi nie wiadomo.

Ale wszystko się raz skończyć musi, nawet mózgi naszych koryfeuszów wstecznych, muszą zająć w ich czaszkach prawowite stanowisko, lecz to nie wcześniej nastąpi, aż antidotum przeciw kołowaciźnie zacznie skutkować. Antidotum to jest dosyć bliskie swoich skutków wobec bankructwa i pustek kasy miejskiej, jak szanowna Rada zaapeluje do kieszeni pojedyńczego mieszkańca, czy to właściciela, czy tylko czynszownika, wtenczas myślę, że lekarstwo nie chybi i pocznie na pewne działać. Wczoraj mieliśmy posiedzenie pełnej Rady powiatowej. Jak się spodziewać należało, nie bez zajęcia było owo posiedzenie. Oprócz radnych, zebranych prawie w pełni, była i galerja dość licznie reprezentowaną.

Przyszedłem cokolwiek później, dla tego nie mogę wam donieść, jakim sposobem się stało, że zepchnięto porządek dzienny na później, a na pierwszem miejscu postawiono kwestję wystąpienia z wydziału pp. Stojałowskiego, Męcińskiego, Misiągiewicza i ks. Martusiewicza, kanonika tutejszego. Zabierali głos pojedyńczo wyżej pomienieni panowie, wywodząc swe skargi przeciw prezesowi p. dr. Kaczkowskiemu, bez przeszkody i przez nikogo nie przerywani—i było tych mów aż dziewięć, które jak mówiono, zabrały ni mniej ni więcej jak trzy godziny czasu. Przez cały ciąg tych mów stał dr. Kaczkowski na swojem miejscu jak posąg, nie zdradziwszy ani ruchem ani gestem swej niecierpliwości, a tem mniej znużenia. Inaczej rzecz się miała, gdy p. przewodniczący zabrał głos dla swego wytłumaczenia się z wszystkich nieprawdziwych a stronniczych zarzutów. Niedość bowiem, że trzygodzinną uszczypliwą gadaniną wyczerpaliby nawet angielską sławną zimną krew, ale oprócz tego nie dano dwóch słów wypowiedzieć p. drowi K., lecz przerywano mu ciągłemi przeczeniami i to w sposób wcale nie parlamentarny.

Celował w tem wcale nieparlamentarnem posiedzeniu p. dr. Stojałowski tak gestami, doborem wyrazów, jako też i dyktatorskim tonem mowy.

Dosyć że całe to posiedzenie wcale mnie nie zbudowało, owszem wyszedłem zgorszony—jak ludzie stojący na szczycie jakiejś cywilizacji i mający tak wybitne stanowiska w publicznych zebraniach, nie potrafią utrzymać swych namiętności na wodzy i pokryć osobistą nienawiść jakiemś pewnem decorum.

Po tej przerywanej obronie p. przewodniczącego, wniosło zebranie, ażeby całe to zajście puścić w niepamięć, bo tylko zgoda buduje, a niezgoda burzy—i w tym celu zabierano głosy, w końcu postanowiono, dać tym panom wotum zaufania, i tem samem zniewolić ich do cofnięcia swych rezygnacyj. Po tym wniosku udali się wszyscy panowie w towarzystwie swych adherentów, na ustęp — a powróciwszy oświadczyli, że za wotum dziękują, jednak rezygnacyj nie cofną.

Poczciwi radni ze wsi, chcący zażegnać rozdwojenie, ani przewidywali, że taki obrót rzeczy wezmą; nie dali oni bowiem owego wotum zaufania dla osób odstępców, ale dla zasady zgody, którą temże sprowadzić usiłowali, a której nie sprowadzili.

Teraz dopiero poznali, że ludziom uczciwych zasad, tak mówiącym jak myślą—nie mierzyć się z fintami miejskich wykrętów? poznali, że dane wotum eo ipso staje się wotum nieufności dla prezesa, któremu z duszy serca pomódz, a nie szkodzić chcieli; to też przemówił jeden z pp. radnych, że dajemy zarazem równe wotum zaufania naszemu p. prezesowi; ale mu znów przeszkodzono. Posiedzenie odroczono do wtorku. Włościanie odeszli zgorszeni. Przy całem tem zajściu najwięcej grzecznego i parlamentarnego tonu w swych przemówieniach zachował p. Męciński. W przyszłym mym liście prześlę wam fotografję opisową owego Klistenesa, który ten ostracyzm na dr. Kaczkowskiego urządził, oraz powody, które go do tego skłoniły.

Po posiedzeniu opisanem przyszło pismo od magistratu, że komisję szkontrującą Rada miejska rozwiązała, by Stronerowi uniemożebnić szkontro dalsze, a dziś usunęła Rada miejska p. Stronera samowładnie z biura.—Nie wiem, co powie na to Wydział krajowy?

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego.*"

Paryż 16. września.

(WM) Kwestja przywrócenia monarchii we Francji najwięcej trudności napotyka w tem, że jest ściśle złączona ze sprawami kościoła katolickiego według dzisiejszego ich pojmowania w Watykanie. Naród popchnięty od czasów Woltera i Encyklopedystów zeszłego wieku na drogę gwałtownej krytyki wad i nadużyć kościelnych, nie miał nigdy momentu spokojnej rozwagi dla rozróżnienia ludzkich ułomności od posad wiary, które w sumieniu człowieka żyją, tak znowu wyobraziciele Boga na ziemi nie chcieli nigdy zrozumieć, że nadszedł czas oddania Bogu co boskiego a cesarzowi co cesarskiego. Kościół francuski utkwił na średniowiecznej maszynie, że monarchia z nadprzyrodzonem, nadludzkiem czyli boskiem prawem do władzy, jest najsilniejszą podporą jego, naród zaś w poczuciu swojego wszechwładztwa musiał i zmuszony jest jeszcze oddziaływać silnie przeciw teokratycznej solidarności monarchów i kościoła.

Cokolwiek można powiedzieć o znaczeniu Orleanizmu w teraźniejszych stosunkach Francji, przyznać jednak trzeba, że od 1789 roku, jedynie **za panowania** Ludwika Filipa pewna równowaga utrzymaną była pomiędzy prawem narodu a niezależnością kościoła. Wtenczas konkordat napoleoński, regulujący wzajemne stosunki państwa i kościoła, był ściśle wykonywany; biskupi umieli szanować instytucje narodowe; jezuityzm nie śmiał podnieść głowy i sprawy wewnętrzne kraju nie doznawały żadnych przeszkód ani kłopotów ze strony wyższego duchowieństwa — wtenczas nie było ani cudów ani pielgrzymek pobożnych

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

Przeczytawszy ten list, p. Galpin w samej rzeczy powiedział: „Dobrze", nie mniej jednak zadał mu on cios w serce.

— Jaka pewność siebie!... pomyślał.

Przyszedł jednak nieco do siebie idąc po schodach więziennych. Widocznie Jakób nie wyobrażał sobie by list jego doszedł prosto według adresu; można było zatem przypuszczać, że pisał więcej dla sądu aniżeli dla Dyonizji. Brak pieczęci nadawał przypuszczeniu temu pewną wagę.

— Zresztą zobaczymy, myślał w duchu p. Galpin podczas gdy Blangin otwierał mu celkę więźnia.

Ale znalazł Jakóba tak spokojnym jak gdyby był w zamku Boiscoran, wyniosłym, a nawet drwiącym. Niepodobna było nic z niego wydobyć. Naciskany pytaniami zamykał się w najuporczywszem milczeniu, lub odpowiadał, że potrzebuje zastanowić się. Sędzia zatem powrócił do siebie nierównie niespokojniejszym aniżeli wychodził. Zachowanie się Jakóba zbijało go z tropu.

O, gdyby mógł cofnąć się!... Ale nie mógł; spalił swoje okręty i skazany był na bezwarunkowe zdążanie do celu. Odtąd dla jego zbawienia, dla jego przyszłości potrzeba było by Jakób Boiscoran był winnym, by stawiony został przed trybunałem i skazany. Potrzeba było koniecznie. Była to kwestja życia lub śmierci.

Takiemi właśnie zajęty był myślami, gdy oznajmiono mu, że panny Lavarande chcą się z nim widzieć. Zerwał się na równe nogi i w jednej chwili wzburzony umysł jego objął wszelkie możebne ewentualności. Czego od niego mogą chcieć te dwie stare panny?

— Niech wejdą, powiedział wreszcie.

Weszły sztywne, wyniosłe, odsuwając krzesła, które im podawał sędzia.

— Nie spodziewałem się tego zaszczytu, tak zaczął.

Starsza ciotka Lavarande, panna Adelajda, przerwała mu:

— Łatwo to pojąć, rzekła, po wypadkach jakie zaszły...

I natychmiast z energją dewotki, karcącej bezbożnika poczęła mu wyrzucać to co nazywała jego niegodną zdradą. Jakto! on! bierze stronę przeciw Jakóbowi, swemu przyjacielowi, człowiekowi który pracował nad przyprowadzeniem do skutku spokrewnienia go nad wszelkie spodziewanie!... Już tym jednym faktem projektowanego małżeństwa należał on niejako do rodziny. Gdzież to się on urodził, że nie wie, iż krewni, choćby nienawidzili się śmiertelnie, obowiązani są dopomagać sobie nawzajem gdy idzie o obronę tej świętej ojcowizny, zwanej honorem...

Oszołomiony, jak przechodzień na którego z piątego piętra spadł grad kamieni, p. Galpin zachował jednak dość zimnej krwi, by zapytać samego siebie czy nie da się wyciągnąć jakiej korzyści z tego niespodziewanego wypadku. Czyżby wycofanie się było możebnem?...

To też, jak tylko panna Adelaida zatrzymała się począł się usprawiedliwiać, w przesadnych wyrażeniach, malując boleść swoją, przysięgając, że nie mógł zapanować nad wypadkami, że Jakób był mu droższym niż kiedykolwiek...

— Jeżeli jest on panu tak drogi, przerwała panna Adelajda, to każ go wypuścić...

— Czyż mogę?...

— Więc daj pan rodzinie jego i przyjaciołom pozwolenie widzenia się z nim.

— Prawo mi to zabrania. Jeżeli jest niewinny, to niech tego dowiedzie. Jeżeli winny, niech się przyzna. W pierwszym razie będzie wolny. W drugim będzie mógł przyjmować kogo zechce...

— Zapewne także z przyjaźni pozwoliłeś sobie pan czytać list Jakóba do narzeczonej...

— Spełniłem w tym razie jeden z obowiązków mojego ciężkiego powołania.

— A?... A czy powołanie to zabrania panu wydania nam listu, który czytałeś?

— Tak jest. Ale mogę pokazać go pani.

Wyjął go z teki i młodsza ciotka, Elżbieta, przepisała go ołówkiem. Po dokonaniu tego, obie wyszły, prawie nie pożegnawszy się.

P. Galpin rzekł z gniewu.

— A!... Stare czarownice, zawołał, krok wasz dowodzi mi, że dalekie jesteście od wierzenia w niewinność Jakóba... Dlaczegoż rodzinie jego tak chodzi o widzenie się z nim?... Zapewne, by mu dostarczyć środków do uniknięcia kary przez samobójstwo... Ale tak się nie stanie!... Potrafię przeszkodzić temu.

XIII.

Do czego robić wyrzuty za fakt dokonany, którego cofnąć niepodobna?... Chociaż p. Folgat mocno był zakłopotany, dowiedziawszy się od Dyonizji o kroku panien Lavarande, unikał okazania tego. Czyż nie on powinien był mieć zimną krew za wszystkich wśród tej rodziny, tak okrutnie doświadczonej?...

Ale p. Chaudoré źle ukrywał swe niezadowolenie i pomimo szacunku, jaki miał dla woli Dyonizji, powiedział:

— Nie mówię, moje dziecię, byś źle zrobiła... Ale znasz twoje ciotki i wiesz, jak mało posiadają ducha zgody... Są one zdolne przyprowadzić do roz paczy pana Galpina...

— Cóż to znaczy!... dumnie odpowiedziała młoda dziewczyna. Oględność przystoi tylko winnym, a Jakób jest niewinny...

— Panna Dyonizja ma słuszność, dodał p. Folgat, który, jak cała rodzina zdawał się ulegać wpływowi młodej dziewczyny. Niech panny Lavarande co chcą robią lub mówią, nie pogorszą sytuacji. P. Galpin w każdym razie będzie nieprzyjacielem zawziętym...

Dziadek Chaudoré zerwał się.

— Jednak... tak zaczął.

— O! nie jemu mam to za złe, przerwał mu p. Folgat, ale instytucji. Czy jest możebnem, by sędzia śledczy pozostał zupełnie bezstronnym w niektórych sprawach, rozgłośnych, jak ta właśnie, w której postawił niejako na kartę swoją przyszłość!... Można bez wątpienia być urzędnikiem nieskazitelnym, nie zdolnym do kroku zdrożnego, ściśle przywiązanym do obowiązku, ale zawsze człowiek jest człowiekiem, zawsze ma swoje interesa!... W ministerstwie nie lubią śledztw do niczego nie doprowadzających. Sędzia, którego wynagradzają, nie zawsze jest tym, który najzręczniej umiał wykryć prawdę w ciemnej sprawie...

— Ale p. Galpin był naszym przyjacielem, panie

— Tak jest, i to właśnie mnie przestrasza. Jakie będzie jego położenie w dniu, w którym p. Boiscoran uznany zostanie za niewinnego?

— Zresztą... Dowiemy się, co zrobiły ciotki Lavarande...

Powróciły one w samej rzeczy, bardzo dumne ze swej wyprawy, tryumfalnie machając w powietrzu kopią listu Jakóba. Dyonizja wzięła ją, i podczas gdy usuwała się na stronę by przeczytać, panna Adelajda opowiedziała o wizycie, o tem jak była stanowczą i pogardliwą, i jak p. Galpin wydał się jej pokornym i żałującym.

— Bo był jak piorunem rażony, powtarzały obie stare panny, był zbity z tropu, unicestwiony...

— O! dzielnie popisałyście się, mruknął p. Chaudoré, macie czem chwalić się...

— Ciotki dobrze sobie postąpiły, powiedziała panna Dyonizja. Zobaczcie lepiej, co mi pisał Jakób. To jasne i dokładne. Czyż mamy obawiać się po tym ostatnim frazesie: „Bądź spokojna. W danej chwili będę umiał uchylić ten błąd złowrogi!..."

Wziąwszy kopję i przeczytawszy ją, p. Folgat potrząsnął głową i powiedział:

— Nie było potrzeba tego listu dla utwierdzenia mnie w mojem zdaniu. W głębi tej sprawy ukrywa się tajemnica, której nikt z nas nie przeniknął. Ale p. Boiscoran jest zanadto zuchwały igrając w ten sposób z procesem kryminalnym. Dlaczego natychmiast nie uniewinnił się? Co było łatwem wczoraj, może stać się trudnem jutro, a niemożebnem za tydzień...

— Jakób, panie, zawołała Dyonizja, jest człowiekiem, na którego słowo najzupełniej można się spuścić.

Wejście pani Boiscoran nie dozwoliło adwokatowi odpowiedzieć. Dwie godziny wypoczynku przywróciły w pewnym stopniu biednej kobiecie energję i zwykłą przytomność umysłu. Zażądała by wysłano telegram do jej męża.

— Możemy to zrobić, mruknął p. Chaudoré, chociaż, prawdę powiedziawszy, jestto zbyteczne. Nibyto Boiscorana interesuje syn!... A! gdyby szło o jaki rzadki fajans, albo o talerz brakujący do kolekcji, to inna rzecz!

Pomimo to depesza została zredagowaną i wysłaną, właśnie gdy podano do stołu.

Objad nie był tak smutny, jakby można było przypuszczać. Wprawdzie każdemu ściskało się serce na myśl, że w tej samej chwili stróż więzienny przynosi jadło Jakóbowi; wprawdzie Dyonizja nie mogła powstrzymać łez, widząc p. Folgat na miejscu, gdzie siadywał jej narzeczony; ale nikt oprócz młodego adwokata nie sądził, by Jakóbowi naprawdę zagrażało niebezpieczeństwo. P. Séneschal jednak, który przybył gdy podawano kawę, widocznie podzielał niespokojność pana Folgata. Zacny mer przybywał, by zasięgnąć wiadomości u swoich przyjaciół i opowiedzieć, jak przeszedł dzień.

Pogrzeb strażników odbył się bez hałasu, jeżeli nie bez głębokiego wzruszenia. Manifestacja, której obawiał się, nie dała znaku życia, a doktor Seignebos wcale nie przemawiał na cmentarzu. Zresztą, jak utrzymywał p. Séneschal, manifestacja i mowa byłyby źle przyjęte, ponieważ z boku przekonał się, że ogromna większość mieszkańców Sauveterre mocno wierzyła w występność pana Boiscoran. W wielu grupach słyszał ludzi mówiących: „A jednak zobaczycie, że nic mu się nie stanie. Biedak, któryby popełnił taką szkaradną zbrodnię, pewno przepłaciłby ją gardłem. Ale on, syn markiza Boiscoran... zobaczycie, że wyjdzie z tego biały jak śnieg..."

Turkot powozu, który zatrzymał się na ulicy, bardzo w porę przerwał mu.

Cesarstwo dopiero przez dwuznaczny i arbitralny kierunek jaki nadało swojej polityce, uległo parciu watykańskiego odwetu za szczerby porobione w świeckiej władzy papieża, swobody galikańskie zostały zupełnie zniesione, episkopat francuski stał się najenergiczniejszą siłą w rękach kardynała Antonellego, Matka Boska zaczęła się pokazywać niewinnym pasterzom i pasterkom, cudowne wody przedsięwzięły kuracyę paralityków, a jezuityzm tak się rozwielmożnił po kraju, że dziś, pod panowaniem rządu, który z natury swojej, schlebiać może stronnictwu monarchiczno-klerykalnemu, sam minister oświecenia i wyznań czuł się zniewolony do powiedzenia przed komisją nieustającą, że biskupi nie są wcale urzędnikami państwa i że rząd nie ma żadnej władzy nad nimi. Jest to doktryna zupełnie nowa Francji, żaden rząd nie zrzekał się tak wyraźnie i tak stanowczo kontroli przyznanej mu konkordatem.

W tem właśnie dobrowolnem zrzeczeniu się władzy, którą rząd Ludwika Filipa czerpał w konkordacie, w zupełnej uległości klerykalizmowi, a nawet w zupełnej zależności od jego stronnictw w parlamencie, leży główny powód, dla którego opinia publiczna nie tylko wewnątrz ale i zewnątrz kraju solidaryzuje teraźniejsze rządy marszałka Mac-Mahona z zarządzeniami kościoła watykańsko-francuskiego, dla którego tyle wartości przywiązano do ostatniego listu pasterskiego monsignora Guiberta. Gdyby kościół używał rzeczywistej swobody, to jest, gdyby nie był zależnym od woli i skłonności rządowych, okólnik arcybiskupa paryskiego z d. 29go sierpnia, nakazujący na 14go września publiczne modły za kościół i papieża, przeszedłby nie postrzeżenie, nikomu nie przyszłoby do głowy czynić rząd odpowiedzialnym za gwałtowne ataki na politykę Wiktora Emanuela, na państwo z którem Francja ma wiele powodów żyć w zgodzie i pokoju. Tymczasem stosunek rządu do stronnictwa monarchiczno-klerykalnego sprawił to, że odezwa ministra spraw zagranicznych na interpelację uczynioną mu w komisji nieustającej, odpowiedź usiłująca wycofać rząd od wszelkiego współnictwa z manifestacjami okólników pasterskich, nie wywarła takiego wpływu jaki jest dzisiaj potrzebny na uspokojenie umysłów; wątpliwości i obawy pozostają te same co przed interpelacją.

List arcybiskupa paryskiego nie zawiera nic nowego. Jestto dalszy ciąg w formie i treści tych wszystkich gromów które z wysokości apostolskiego tronu spadają nieustannie na rząd włoski, od czasu przyłączenia posiadłości papieskich do jedności narodowej, a szczególnie od ogłoszenia Rzymu stolicą nowego państwa. Mgr. Guibert nazywa zawojowanie Rzymu: najzuchwalszem jakie się kiedy dopuściło pogwałceniem warunków życia chrześcijańskiego świata, napaścią pierwszego rzędu przeciw religji i społeczeństwu. I pyta się następnie: „Jakże przypuszczać, że pokój będzie utrzymany pomiędzy ludami wobec porządku rzeczy, który cofając się gwałtownie w odległe wieki, wraca nas pod panowanie brutalnej siły, przemazuje jednym pociągiem długie wieki cywilizacji chrześcijańskiej, odmawia kościołowi miejsca w familji społeczeństw które ukształcił i stawia go po za prawem wśród świata, żyjącego dobrodziejstwami tejże cywilizacji? Jakżesz spokojność w duszach i trwałość instytucji mogą się pogodzić ze stanem rzeczy który jest dla 200 miljonów katolików, to jest dla wyboru ucywilizowanej ludzkości wieczną krzywdą, zakorzenioną w ich sumieniu? Któż nie czuje, że w tym stanie leży przyczyna nieustającego i głębokiego żalu a słusznych skarg?"

Wszystko to jest nadzwyczaj przesadzone, upozowane, jak i to, że ojciec święty jest więźniem w Watykanie, gdyż rząd włoski nigdy nie odmawiał kościołowi miejsca w familji społeczeństw, ani go stawiał po za prawem wśród świata ucywilizowanego, a 200 miljonów katolików może spokojnie chwalić Boga według nauki kościoła, chociaż papież nie będzie księciem panującym. Zapewne w postępowaniu rządu włoskiego, zdobywającego podbojem prowincje kościelne, osadzającego się przemocą w odwiecznej stolicy katolicyzmu, pod bokiem najwyższego dostojnika duchownego na ziemi, jest coś obrażającego sumienie ludzi prawdziwie ucywilizowanych, jest to uświęcenie prawa brutalnej siły, prawa podbojów, na którem wszystkie krzywdy narodowe opierano. Nie jestże to ta sama zasada gwałtu i najazdu, która służyła Moskalom i Niemcom do rozbioru Polski? Czyż inne miał prawa rząd pruski, kiedy Szlezwik duński zawojował, a w końcu Alzację i Lotaryngię do nowego cesarstwa niemieckiego wcielił?

Arcybiskup paryski zapomina o wszystkiem innem, widzi tylko Rzym i papieża a jednak niegodziwości i bezprawia popełnione bezkarnie w jednym punkcie, odezwą się niezawodnie jutro gdzie indziej. Hodie mihi cras tibi. Arcybiskup zapomina się i rozgrzesza wszelkie inne niesprawiedliwości prócz tej, która została wyrządzona papieżowi. „Nie idzie tu, powiada, „o jeden z tych czynów niesprawiedliwych, które rażą tylko prawa drugorzędne, a więc są uniewinnione „z czasem. Pewien rodzaj milczącego przyzwolenia „pokrywa je w końcu, a interes ogólny nie jest nim „bardzo dotknięty." Czyli innemi słowy wolno jest zawojować jaki naród, wolno skrzywdzić słabego, użyć brutalnej siły na dogodzenie ambicji i chciwości, byleby ofiara nie była papieżem, zbrodnia będzie rozgrzeszona z czasem, najohydniejszy czyn zaboru cudzej własności zostanie pokryty milczącem przyzwoleniem.

Okólnik pasterski nakazuje modły nie tylko za papieża, ale i za kościół, a jednego słowa potępienia nie znalazł dla tych reformatorów pruskich i moskiewskich, którzy religję katolicką chcą zamienić na narzędzie uciemiężenia ludu. Nie uczynił tego przez niewiadomość, gdyż krzywdy kościoła katolickiego w prowincjach polskich są zanadto znane światu, ażeby Jego Świątobliwość o nich nie wiedziała, ale raczej dla tego, żeby dać zrozumieć obcym państwom, że tak samo, jak po kongresie wiedeńskim 1815 wszystko im będzie przebaczone, byleby papieża na tron książęcy przywrócili.

Arcybiskup paryski więcej był politykiem, dyplomatą, aniżeli prawdziwym obrońcą kościoła; w doktrynach swoich, niedościgłej wysokości anatemów papieskich, które nieraz bardzo wymownie gromiły ciemiężców wiary, jakimkolwiek płaszczem się okrywają. Co więcej, arcybiskup niezadowolnił nawet, jak słychać, polityki watykańskiej, gdyż w swoim okólniku mówi tylko o Rzymie, a pomija zupełnie prowincje kościelne także do Włoch przyłączone, jak gdyby chciał pokazać, że Rzym wystarczyłby dla świeckiej władzy papieżów.

Drugi niemniej ważniejszy dokument dostarczyła nam w tych dniach Hiszpanja, ta nieszczęśliwa kraina będąca pastwą dwóch najboleśniejszych plag naszych czasów: demagogji białej i demagogji czerwonej, jak je ów dokument nazywa. Jestto program nowego prezydenta rzeczpospolitej hiszpańskiej. Don Emilio Castelar należy do najpiękniejszych postaci nowoczesnych. Wymową przewyższa najpierwszych mówców europejskich, taktem i energją polityczną stoi w rzędzie znakomitych mężów stanu, a surowością obyczajów i cnotami obywatelskiemi, może być podawany jako wzór charakteru republikańskiego. Wyniesienie Castelara na najwyższe stanowisko władzy wykonawczej, zostało przyjęte z zapałem w Hiszpanji, a z wielką nadzieją przez tych wszystkich, którzy szczerze pragną uspokojenia i utrwalenia rzeczypospolitej Iberyjskiej. Ostatnia mowa jego, czyli program rządowy nowego prezydenta ministrów, daje rzeczywiście wielką otuchę, że Hiszpanja znajdzie w krótkim czasie dosyć siły, ażeby wojnie domowej koniec położyć, gdyż weszła już na drogę, by kiedyś wszelkich szlachetnych patrjotów pod jeden sztandar wolności zgromadzić.

„Jesteśmy w rządzie tem, czem byliśmy wszędzie — powiada p. Castelar. — Wyobrażamy wolność, tę wielką zasadę, odróżniającą człowieka od „innych stworzeń — tę wielką zasadę, odróżniającą „narody ciemne, zamarłe, od narodów ucywilizowanych; wolność, bez której życie jest smutne, obrzydłe, nieznośne.

„Tak jest, wyobrażamy wolność. Wyobrażamy „także demokrację, weszłą do władzy wraz z rewolucją wrześniową, której już nikt nie zgniecie, ani sfałszuje. Czy kto chce czy nie chce, czy to może kogo „smucić lub cieszyć, prawda jest, że skoro tylko stare „karty raz zniknęły ze sceny, teokracja nie żyje, a z „nią monarchja absolutna pogrzebana w sumieniu i „w przestrzeni; przez cuda przemysłu, druku, przez „współubieganie się wszystkich sił natury na naszą „korzyść, przez telegraf, który nam dał piorunny węzeł, przez parę, która zniosła odległości, klasy niższe, „wyjęte, poniżone, pogardzone, podniosły się aż do „szczytów społeczeństwa, domagając się wolności, by „przynieść równość i braterstwo wszystkim wszędzie „lom, wszystkim ludziom.

„Jesteśmy wolnością i demokracją, lecz zarazem „wyobrażamy republikę, tę formę rządu, która zastąpiła tron starożytne rządzenia ludźmi, a którą nikt „nie potrafi wydrzeć Hiszpanji, bez wydarcia zarazem „wnętrzności teraźniejszym pokoleniom."

Tak przemawia straszny niedawno trybun demokracji, a dziś naczelnik najwyższej władzy. Genjalny obrońca praw ludowych widzi jasno ciężkie położenie swej ojczyzny, która władzy i nad wszystko. Nie jest on wyrazem żadnego stronnictwa — chce je wszystkie połączyć pod jednem hasłem wolności i ojczyzny. Nieprzyjaciel zdeklarowany demagogji, „która się grzebie przy łunie Paryża i Sevilli, która wyradza teroryzm społeczny i wynosi na ramionach fałszywych „trybunów ludu: Cezarów, Bonapartych, Rosasów i „Iturbidów, ażeby potem zostawić wieczną plamę na „narodach uwiedzionych, cień wieczny na sumieniu „ludzkiem."

Zwracając się znowu do demagogji białej, mowca kreśli przerażający obraz postępu karlistów od chwili, jak demagogja czerwona przyszła im w pomoc, a w końcu w porywczem uniesieniu wykrzykuje: „Niepodobna panowie deputowani, ażeby te hordy zdobyły stolicę waszej ojczyzny, ażeby zawojowały świątynię praw, ażeby swoje wiano królewskie ukoronowały w waszych pałacach. Nie, to być nie może. „Rzeki nie wracają ku swym źródłom; sumienie ludzkie nie może się już zniżyć do świętej inkwizycji; klasztor „nie odżyje z staremi przywilejami, tyranizując nie „pojawi się więcej, albowiem rozum go pochłonął.

„Hordy zfanatyzowane domagają się bitwy na „śmierć; a więc wydamy tę bitwę, bez niej wolność „mogłaby zaginąć, a zaginąć, o zgrozo, pod sztandarem republiki."

Mowa ta, poważna, smutna a zarazem poetyczna i z głębi duszy patrjotycznej płynąca, oczarowała słuchaczy — nadzieja wstąpiła we wszystkich i jak wiadomości od kilku dni odbierane przekonywają, zrobiła w całej Hiszpanji najpomyślniejsze wrażenie. Żałuję, że jej w całości podać nie mogę, zawiera bowiem to co ...

W Paryżu cholera osiedliła się na dobre od dni 15u. Nie jest jeszcze zastraszającą, ale samo zniesienie środków przeciwko jej rozszerzeniu się przedsięwzięte nie dowodzą, że nie małą obawę sprawia. W ostatnim tygodniu umarło 107 osób, nie licząc chorób z cholerą spokrewnionych, które drugie tyle prawie ofiar zabrało.

Florencja 17. września.

(A) Jak dalece podróż króla żywo zajmuje tutejszą opinię publiczną i jak dalece stała się ona popularną w Italji, dość będzie wam powiedzieć, że wszystkie ważniejsze dzienniki wysłały do Wiednia specjalnych korespondentów, i że temi dniami wiele osób politycznych i zamożnych umyślnie wyjechało za granicę, aby być świadkami uroczystych przyjęć i owacyj jakich będzie przedmiotem król włoski w stolicach dwóch wielkich mocarstw. Jako kronikarz objawów tutejszego życia publicznego, muszę zastosować się do nastroju obecnej chwili i częściej przesyłać wam wiadomości odnoszące się do podróży Wiktora Emanuela, która rzeczywiście jest donośnym faktem w teraźniejszej polityce europejskiej i może w niedalekiej przyszłości stać się źródłem ważnych wypadków, jakich od lat kilkunastu jesteśmy świadkami.

W dopełnieniu tego com wam pisał wczoraj i o misji hrabiego Keudell'a w Turynie, winienem wam dodać, że dnia 13go po południu miał audjencję u króla i urzędownie złożył mu własnoręczny list cesarza Wilhelma zapraszający go do Berlina.

Wiedeński *Volksfreund* stara się jak najnieprzychylniej usposobić dla króla włoskiego dwór i publiczność wiedeńską, lecz nie ulega wątpliwości, że to będzie danajską pracą i że zabiegi i elokubracje dziennikarskie tego prałata będą miały to samo znaczenie i ten sam skutek, jakie sprawiają tutaj jego obszerne korespondencje do rzymskiego dziennika *Voce della Verità* i do medjolańskiego pisma *Osservatore Cattolico,* w których usiłuje odjąć wszelkie znaczenie podróży królewskiej, odmalować w ogóle złe lub tylko sztuczne usposobienie Austrji i dworu dla jego osoby i dla państwa włoskiego, i przedstawić wrażenie, jakie wywołała niefortunna publikacja jenerała Lamarmory, którą specjalnie zajmiemy się w następnych listach, zatytułowana *Un po piu di luce,* nieco więcej światła.

A propos dziełka jenerała Lamarmory, do którego poniekąd zachęcili go i popchnęli tutejsi ultramontanie, jest ono na obszerną skalę eksploatowane przez temporalistów i ich dzienniki nie tylko we Wiedniu i w całych Włoszech, ale nawet w Berlinie. Rzeczywiście przyznać trzeba, że nie tylko za granicą ale i tutaj broszura jenerała Lamarmory sprawiła jak najgorsze wrażenie i jest jak najniestosowniejszą i nie na czasie publikacją, która nie tylko sprawie, krajowi, nie przynosi żadnej korzyści, ale nawet samemu autorowi — pragnącemu własnemi rękoma wznieść sobie pomnik dyplomaty, męża stanu, patrjoty i strategika — szkodzi w sposób najfatalniejszy, bo dowodzi dokumentnie, jak małe są jego zdolności a jak wielka ambicja: N i e c o w i ę c e j ś w i a t ł a, jeżeli rzeczywiście co rozświeciło, to chyba to tylko, jak wielkie jest ubóstwo umysłowe jenerała Lamarmory, czy to jako dyplomaty, czy też jako naczelnego wodza, czy wreszcie jako autora.

Ale mniejsza o to, innym razem rozbierzemy bliżej dziełko jen. La Marmory, a teraz zastanowimy się nad niem, jako nad narzędziem polityki jezuickiej i watykańskiej. Wtedy, gdy w Wiedniu chcą ją przedstawić jako policzek ze strony włoskiej i jako bolesną ironję z dworu wiedeńskiego, przygotowującego festyny dla Wiktora Emanuela w Berlinie i w całych Niemczech, usiłują dowieść, że rząd włoski jest niegodny zaufania, że nie będąc w stanie nic zrobić i dopomódz w czemkolwiek, kompromituje tylko swych sprzymierzeńców i przyjaciół etc. We Włoszech zaś wprost przeciwne mają o niej zdanie, jużto ostrzegają kraj, aby się miał na baczności i nie spuszczał się na przymierze z Niemcami, którzy po wyeksploatowaniu, opuszczą go w chwili krytycznej, już to zapowiadają Europie nowe przewroty, jakie nieochybnie przygotowują jej Wilhelm z Wiktorem w Berlinie, już wreszcie śpiewają hymn zwycięstwa, że podróż króla do Berlina będzie bez skutku, bo Bismark bez skompromitowania się powtórnego, nie będzie chciał wdawać się z niedołężnemi Włochami w żadne porozumienia, że tak jest obrażony na rząd tutejszy z powodu publikacji, iż interpelował go przez swego ambasadora i wyraził mu swe nieukontentowanie. Rzeczywiście, koryfeusze ultramontańscy w Niemczech otrzymali rozkaz, aby użyli wszelkich wpływów, aby króla jak najzimniej przyjęli w Berlinie, aby deputowani parlamentu niemieckiego interpelowali Bismarka i rząd tak teraz prywatnie, jak później publicznie względem publikacji jenerała La Marmory i starali się im jak najwięcej z tego powodu narobić kłopotów.

Co się zaś dotyczy urzędowych wymówek i interpelacji ambasadora niemieckiego w Rzymie z powodu publikacji jenerała Lamarmory, takowe całkiem miejsca nie miały, bo dobrze wiedzą w Berlinie, iż rzeczony jenerał od kampanji r. 1866 jest bez żadnego politycznego wpływu we Włoszech, że rząd nie może mu wytoczyć procesu o zdradę stanu, bo nie ogłosił żadnych dokumentów, któreby go wobec prawa kompromitowały, bo wreszcie znany jest jako klerykał i zwolennik Francuzów, i Bismark dobrze pamięta, ile musiał się napracować, aby go wciągnąć do przymierza prusko-włoskiego, i ile mięszał mu szyki, i jak zwichnął jego plany w czasie samej kampanji, i dla tego nic dziwnego, że chce się pomścić nad tryumfującym dziś Bismarkiem i skompromitować go wobec opinji publicznej a nadewszystko opinji niemieckiej.

Ponieważ tutejsza prasa klerykalna z powodu podróży króla, jaka zapowiada jej panom wielką porażkę — coraz bardziej staje się namiętną i przechodzi granice zwykłej politycznej dyskusji, hr. Cantelli, minister spr. wewnętrznych (który przez czas nieobecności pana Minghettego będzie pełnił funkcje prezesa gabinetu, wtedy gdy komandor Finali, minister rolnictwa i handlu, będzie zajmował się sprawami ministerstwa finansów), wydał okólnik do prefektów całego kraju, aby baczną zwracali nań uwagę i winnych pociągali do odpowiedzialności przed prawem, jakie z całą surowością ma być nadal zachowywane i zastosowywane.

W przedostatnim liście donosiłem wam, że pan Fournier, ambasador francuski, lada dzień jest spodziewany w Rzymie, w celu zapewnienia rządu włoskiego o tożsamości usposobień gabinetu wersalskiego, jakiemi był ożywiony za czasów p. Thiersa i swemi obietnicami wpłynienia o tyle przynajmniej na ministra spraw zagranicznych, aby w układach czy też porozumieniach się z Bismarkiem, nic na niekorzyść Francji nie było postanowionem; tymczasem dotąd dyplomata rzymski nie zjawił się w wiecznym grodzie, a to z następującej przyczyny: Gdy p. Fournier miał wyjeżdżać do Rzymu, mgr. Gilbert, arcybisk. paryski, ogłosił swój list pasterski tak dalece uwłaczający Włochom, iż p. Nigra musiał o tem wyprawić do swego rządu depeszę, i zarazem zażądać objaśnień od ministra spraw zagranicznych. Chociaż p. Broglie wymawiał się od wszelkiego udziału, a nawet jakiejkolwiek uprzedniej wiadomości o liście mgra Gilberta, i chociaż takowy potępił i wyraził swój żal, iż nie miał i nie ma mocy zaradzenia złemu, rząd włoski czuł się mocno obrażonym i dla tego rozkazał tutaj konfiskować dzienniki, któreby ogłosiły list pasterski arcybiskupa paryskiego, jak to rzeczywiście stało się z dwoma rzymskiemi pismami, klerykalnem: *Voce della Verità,* i demokratycznem: *Popolo Romano,* i wysłał energiczną notę do Wersalu, która odjęła panu Fournier wszelką chęć powrotu do Rzymu, gdzie albo całkiem nie powróci i poda się do dymisji, albo dopiero po skończeniu jego urlopu w końcu przyszłego miesiąca przyjedzie.

Ziemie Polskie.

W dniu 11. września br. odbył się doroczny akt uroczystości uniwersytetu warszawskiego, o którym wspominaliśmy niedawno, a na którym był obecny hr. Berg, czasowo bawiący w Warszawie jenerał gubernator wileński Potapów i wielu innych reprezentantów władzy. Oprócz przemówień okolicznościowych profesor Lupersolski odczytał sprawozdanie z ubiegłego roku akademickiego, z którego pokazało się, że z początkiem ubiegłego roku liczba studentów wynosiła 725 czyli blisko o 500 mniej, niż bywało za czasów kiedy uniwersytet był polskim. W ciągu roku ubyło 86 studentów. Oprócz tego dopuszczono do słuchania kursów wolnych słuchaczów 86 i farmaceutów 133, a wraz z nimi z końcem roku akademickiego liczono 856 słuchaczów. Ze wszystkich fakultetów ukończyło kurs akademicki 98, z tych 41 ukończyło kurs lekarski, a 31 prawny, czyli więcej aniżeli $^{3}/_{4}$ młodych ludzi wyszło z pomienionych dwóch fakultetów, na których kursa uczęszczało razem 590 studentów. Za rozprawy konkursowe przyznano medale srebrne Antoniemu Zdziarskiemu (za temat: „o funkcjach kólistych“) i Karolowi Duninowi (na temat: „o dziedzieniu na zasadzie Ruskiej Prawdy“), oraz pochwałę Żółtowskiemu za rozprawę prawną na ten sam temat. Nakoniec przyznano wynagrodzenie pieniężne dwom studentom za prace w ciągu roku wydrukowane: Borysowiczowi za artykuł: „Przyczynek do fizjologji serca żaby“ i Niedźwieckiemu za artykuł: „o języku psałterza florjańskiego.“

Rektor szkoły chwaliszewskiej p. Samietz przesłał *Dziennikowi Poznańskiemu* pismo, w którem „na przysięgę urzędową“ zapewnia, że żadne dziecko za obecność w kościele podczas wizyty arcypasterskiej przez niego cieleśnie ukarane nie zostało, oraz że kolegjum nyuczycielskie zapewnia tak samo. Pan rektor dodaje, że dotychczas dwóch tylko uczni w skutek owego zajścia ze szkoły wystąpiło, a przyznaje, iż ukaranie dzieci aresztem nakazane mu zostało przez władzę w y ż s z ą, a gdy mu „naród“ przeszkodził w wykonaniu rozkazu, zmuszony był dnia następnego spełnić rozkaz pod osłoną policji.

Kronika.

(d. 22. września.)

Wpisywanie uczniów do c. k. wyższej szkoły realnej we Lwowie odbywać się będzie w dniach 27., 28., 29. i 30. b. m. od godziny 8. — 12. przedpołudniem i od 3. — 5. po południu. Lwów, 22. września 1873. *Z Dyrekcji.*

Nowa apteka. Jedną ze spraw obchodzących znaczną część mieszkańców m. Lwowa, jest nadanie prawa otworzenia nowej apteki na przedmieściu Zielonem. Konkurs został rozpisany przez magistrat i wkrótce podania kandydatów przyjdą pod obrady, celem uczynienia wyboru pomiędzy takowymi. Pomiędzy starającymi się o koncesją, jest wielu znanych publiczności lwowskiej, bądź z prac swoich jako ludzi fachowych, bądź też z życia publicznego.

Wacław Lewandowski, 15-letni syn wdowy po ck. urzędniku, wydalił się przed kilku tygodniami z domu swej matki pod l. 3 przy ulicy Pańskiej i nie mógł dotychczas być odszukanym. Wacław L. jest wzrostu średniego, ma włosy czarne, twarz pełną śniadą, ubrany był w surdut granatowy i spodnie popielate.

Cholera we Lwowie. Od 18. do 19. bm. zachorowało osób 14, wyzdrowiało 9, umarło 12, pozostało w leczeniu 42; od 19. do 20. bm. zachorowało 13, wyzdrowiało 4, umarło 5, pozostało w leczeniu 46.

Dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej zamierza ze względu na bardzo pomyślne rezultaty ruchu w ostatnich czasach i z powodu panującej drożyzny, wnieść petycję o podwyższenie dodatków do płacy mniejszych urzędników, które przy tej kolei bardzo skąpo są wymierzone.

Minister wyznań i oświecenia wydał w sprawie dopuszczania kobiet na wykłady uniwersyteckie roporządzenie, w którem mówi, że dopuszczanie to według ducha obowiązujących ustaw jest niemożebnem, zasadą jest bowiem wychowania w Austrji, aby szczególniej wyższe nauki obie płci pobierały osobno. Wolno jednak osobne odbywać wykłady, wyłącznie dla kobiet, jeśli właściwe władze akademickie uznają tego potrzebę ze względu na dane okoliczności, lub też wolno władzom akademickim pozwalać z powodów na szczególne zasługujących uwzględnienie, uczęszczać niektórym tylko kobietom na niektóre odczyty akademickie lub ćwiczenia praktyczne.

Kraków 22. września. Redaktor *Czasu* i radca miejski p. Aleksander Szukiewicz złożył mandat do rady miejskiej.

Arcyks. Jan-Salwator przejeżdżał onegdaj przez Kraków udając się ze Lwowa do Wiednia. P. Bartmański, wiceprezes namiestnictwa, radca dworu, przejechał dziś zrana ze Lwowa do Wiednia.

Stan cholery zmniejsza się ciągle. W dwóch ostatnich dniach umarły tylko 2 osoby. Chorych dziennie jest jeszcze około 20, ale przychodzą do zdrowia.

W niedzielę (20. bm.) popołudniu odbyło się w sali seminarjum nauczycielskiego męskiego pierwsze posiedzenie nowo zawiązanego w Krakowie Stowarzyszenia nauczycielek, których celem jest przytułek podupadłych nauczycielek, oraz opatrzenie wdów po nauczycielach. Założenie tego wielce pożytecznego Stowarzyszenia jest zasługą p. Hip. Seredyńskiego, inspektora szkół ludowych, który wraz z kilku osobami wypracował tymczasowy statut, postarał się o jego zatwierdzenie i rozpowszechnienie. Zgromadzenie wybrało wydział, do którego weszły z członków czynnych panie: Krynicka Karolina, Holska Marcelina, Górska, Bernacińska i Rychlicka; a z członków honorowych pp.: Seredyński, Szmidt, Marfiewicz, ks. Słotwiński.

(JN) **Złoczów** 20. września. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Dozwolenie odbywania jarmarku ostatniego, udzielone przez tutejszego burmistrza, p. Mijakowskiego, nie wyszło temuż na dobre. Przedwczoraj zasuspendował wydział rady powiatowej w porozumieniu ze starostwem p. Mijakowskiego w urzędowaniu z powodu, iż dla niewyjaśnionych dotąd przyczyn w południe (15. bm.) wydał rozporządzenie, aby napływające ze wszech stron wozy do miasta wpuszczono, ściągając straż gminną.

Tymczasowo objął urzędowanie zastępca burmistrza, p. Pettesch, mający ogólną sympatję w mieście i spodziewać się można, że przy swej energji i dobrej woli kierować będzie sprawami ku ogólnemu dobru i bezpieczeństwu mieszkańców.

Kołomyja 20. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W skutek wezwania Wydziału krajowego postawiono na porządku dziennym posiedzenia rady powiatowej d. 1. bm. odbytego: „zdanie względem organizacji służby zdrowia w gminach.“ Podczas dyskusji postawiłem wniosek: „że organizacja służby zdrowia bardzo jest potrzebną.“ Zdanie, któremu mój wniosek przeciwstawiłem, zbijałem jak mogłem; na zarzut czyniony, że lekarze w czasie epidemij panujących delegowani, pobieranie djet głównie na celu miewają, przeciwstawiłem uwagę, że można będzie lekarzom zapewnić honorarjum za rekonwalescentów, a będą

— Co to jest?... zawołała Dyonizja, wstając.

W korytarzu słychać było głos i kroki, coś niby jak szamotanie się i prawie w tejże chwili otworzyły się drzwi sali jadalnej i wpadł do niej syn dzierżawcy z Boiscoran, Michał, wołając:

— Jest on, pani... przyprowadziłem!...

I jednocześnie wciągnął Kokoleta, który krzyczał wydzierając się i wodząc dokoła oczyma jak dzikie zwierz w sidła złapany.

— Jak widzę, mój chłopcze, zawołał p. Séneschal, byłeś zręczniejszym, aniżeli moi żandarmi.

Ze sposobu, w jaki Michał mrugnął okiem, łatwo było odgadnąć, że wiara jego w zręczność żandarmów nie była bezwarunkową.

— Jak tylko przyrzekłem panu baronowi wytropić Kokoleta, powiedział, zaraz sobie plan ułożyłem. Wiedziałem, że dawniej miał on zwyczaj, jako bestja dzika ukrywać się w jednej norze, którą wykopał sobie pod kamieniem w największej gęstwinie lasu Rochepommier. Przypadkiem odkryłem tę kryjówkę; można bowiem sto razy przechodzić koło niej i nad nią, nie domyślając się nawet, że istnieje. Owóż gdy mi pan baron powiedział, że „niewinny“ zniknął, pomyślałem sobie: Pewno schował się do nory, zobaczymy!... Biorę więc nogi za pas, przychodzę pod skały i znajduję Kokoleta. Jednak, mogę powiedzieć, iż niemało się nabiedziłem, nim go wydobyłem na świat boży; łotr, nie chciał wyłazić, a broniąc się, ukąsił mię w rękę, zwyczajnie jako pies.

To mówiąc, Michał pokazał lewą rękę, obwiniętą w płachtę, zakrwawioną.

— Ze sprowadzeniem mego idjoty, mówił dalej była cała historja. Zmuszony byłem związać mu ręce, i zawieść do mego ojca; tam wpakowaliśmy go na wóz i oto jest.... Popatrz no na mnie, mój chłopczyku!...

— Ja... ja chcę... jeść!... wybełkotał Kokolet.

Szkaradny był on w tejże chwili z wybladłą twarzą, na której wystąpiły czerwone plamy, z obwisłemi ustami pieniącemi się i osłupiałym wzrokiem.

— Dla czego nie chciałeś przyjść? zapytał go p. Séneschal.

Idjota, zdawało się, że nie słyszy.

— Dla czego ukąsiłeś Michała? pytał dalej mer.

Kokolet nie odpowiadał.

— Czy wiesz, że p. Boiscoran jest w więzieniu, z powodu tego coś powiedział?

Ciągle ta sama odpowiedź.

— Ah! nie warto go pytać, rzekł Michał.... Choćbyś go pan bił do jutra, pierwej dusza wylezie mu z ciała, aniżeli jedno słowo z ust...

— Ja... ja chcę... jeść!... wybełkotał Kokolet.

P. Folgat zawołał z oburzeniem.

— I pomyśleć tylko, że na mocy zeznania takiej istoty, oparte jest kryminalne zaskarżenie!

Dziadek Chaudoré wydawał się nieco zakłopotanym.

— To też wszystkiem, zapytał, co my poczniemy z tym nędznym idjotą?

— Ja sam, odrzekł p. Séneschal, zaprowadzę go zaraz do szpitala i zawiadomię o tem doktora Seignebos i prokuratora.... (C. d. n.)

mieli wtedy tem lepszą chęć do pilnego doglądania chorych; o cholerze tylko nawiasowo wspomniałem, bo przedmiotem dyskusji nie była pojedyńcza choroba, ale ogólna organizacja służby zdrowia, a w końcu po słusznej uwadze radnego p. Kowbasiuka, aby przy wyznaczaniu stacyj lekarskich mieć na względzie możliwość odszukania i spiesznego sprowadzenia lekarza w razie potrzeby, uchwaliła Rada powiatowa poruczyć mnie wypracowanie odpowiedniego wniosku, którego zbadanie wydziałowi powiatowemu poruczono. Z przyjemnością przyjąłem na siebie tę pracę, udałem się bezzwłocznie do fizyka powiatowego dr. Szymonowicza z prośbą o udzielenie mi potrzebnych informacyj, a p. prezes rady powiatowej przyrzekł mi zaprosić p. fizyka na posiedzenie wydziału powiatowego, aby wniosek mój mógł być należycie opracowanym i zbadanym. Czyli zaś remuneracja za rekonwalescentów do rzeczonego wniosku przyjętą zostanie, tego dziś sam jeszcze nie wiem. Tyle w odpowiedzi szan. korespondentowi z Kolomyi, który w N. 214 *Dzien. Polsk.* utrzymywał, że wniosek mój został już jednogłośnie przyjęty. Ks. *Lewicki*, członek rady pow. kołomyjskiej.

Nowy-Sącz 21. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 18. bm. zgorzała stodoła dworska z krescencją w Jankowy, powiecie grybowskim. Szkoda ubezpieczona wynosi 6,800 guld. Ogień powstał z podpalenia. W roku zeszłym tę samą posiadłość dworską trzy razy spalono. Wszelkie dochodzenia pozostają bez skutku.

Warszawa 20. września. Wczoraj o godz. pół do 4. przeciągnęła silna nawalnica pędzona wiatrem południowo-zachodnim. W ciągu półgodzinnego deszczu spadł drobny grad, a pod koniec uderzyło kilka piorunów. O godz. 5. nadciągnęła znowu burza z piorunami, z których trzy uderzyły bardzo blisko od środka miasta. Najpierwszy a zarazem najsilniejszy piorun, o ile się zdaje, uderzył w Wisłę w okolicy wodociągu.

Maks. Fajans, właściciel znanego w Warszawie zakładu fotograficznego, podczas pobytu swego na wystawie wiedeńskiej, ofiarował cesarzowi austrjackiemu egzemplarz wyrobionego w jego zakładzie dzieła p. n. „Wzory sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce“ (wydanie hr. Przezdzieckiego i hr. Rostawieckiego). Dzieło to, jak objaśnia wręczona w tych dniach p. Fajansowi odezwa austrjackiego konsulatu w Warszawie, przyjęte zostało do prywatnej biblioteki cesarskiej, a ofiarodawca nagrodzony został dużym złotym medalem: „sztuki i nauki.“ Jest to medal udzielany jedynie uczonym i artystom i dla tego nosi napis: „Litteris et artibus.“

Kijewianin opowiada, że niedawno przybył do wsi Sołowiówki, w pow. radomyskim, tajemniczy żebrak izraelita, którego postępowanie dało powód do najdziwaczniejszych przypuszczeń między ludnością. Domyślano się w nim proroka, lub co najmniej jakiejś znakomitej osobistości, zwiedzającej incognito kraj dla zbadania obyczajów, sposobu życia jego mieszkańców i poglądu ich na przyszłą reformę służby wojskowej. Żebrak ten otoczył się na ulicy gronem dzieci włościańskich, uzbroił je w kije i uczył jak mają obchodzić się z bronią palną. Następnie kazał im wołać „amen“ po każdem swem przemówieniu. „Daj nam Boże, odezwał się on, jaj, rzodkwi i cebuli“. „Amen“. „Daj Boże tanią pszenicę“. „Amen“, wołały dzieci. „Oddal Boże cholerę“. „Amen“, krzyczał znowu chór malców. Improwizowana litania ciągnęła się dość długo, poczem żebrak udał się na pole i rozrzucił tam około 10 rubli w drobnej monecie, którą dziatwa skwapliwie chwytała. Czy był w istocie obłąkanym, czy udawał warjata, nie dowiedziano się wcale, a nawet, jak utrzymuje gazeta, nikt nie śmiał go spytać skąd przyszedł i w jakim celu. Z tego ostatniego faktu możnaby wnosić, że włościanie tameczni zbyt są lękliwi, lub posuwają łagodność do przesady... co jednak, o ile wiemy, nie stanowi wybitnej cechy charakteru mieszkańców „bujnej Ukrainy“.

W Busto Arsico w Medjolańskiem, pani Karolina Bianchi, właścicielka pensjonatu żeńskiego, zajmowała dom, który znajdował się w bardzo niebezpiecznym stanie i dla tego p. Bianchi żądała reperacji i w końcu nie chciała płacić czynszu, gdy zarząd kościelny, który był właścicielem domu, a mianowicie proboszcz Botti reparacji zupełnie odmawiali. W skutek tego zarząd kościelny wypowiedział jej pomieszkanie i postanowił w tem samem miejscu założyć własny instytut dla młodych panien. O reparacji gmachu jednak i teraz nie było ani mowy. D. 17. sierpnia kiedy około stu dziewcząt znajdowało się na 1. i 2. piętrze, nagle belki w podłogach się usunęły i biedne dziewczęta pod gruzami zostały zagrzebane. Całe miasto przybiegło na miejsce tego okropnego wydarzenia i z powodu tej ciżby i nieładu, niepodobieństwem było nieść ratunek nieszczęśliwym, chociaż nawet wojsko zawezwano dla usunięcia ztamtąd niepotrzebnego tłumu. Jakiś młody człowiek wpadł wtedy na szczęśliwą myśl i zawołał, że się pali na jednem z przedmieść, które głównie przez robotników było zamieszkane; w kilku minutach cały tłum pobiegł na to przedmieście i można było przystąpić do ratowania zagrzebanych pod gruzami. Przeszło 20 dziewcząt 15—18-letnich wydobyto ciężko poranionych, liczba lekko rannych była jeszcze większa, a najboleśniejsze wrażenie czyniło 6 martwych trupów, między którymi były dwie siostry, córki pewnego biednego malarza. Proboszcz Botti wyszedł z tej katastrofy cało i wspólnie z burmistrzem miejscowym ratował się ucieczką przed zemstą oburzonego ludu, który całą winę nieszczęścia przypisuje skąpstwu Bottiego. Rozumie się, że władze wydały natychmiast rozkaz aresztowania go.

Jules Janin, słynny fejletonista paryskiego *Journal des Debats*, porzucił współpracownictwo przy tym dzienniku po kilkudziesięciu latach. Jules Janin oprócz stu blisko tomów powieści i rozpraw, oprócz tysięcy artykułów dziennikarskich, napisał przez ten czas 2,240 fejletonów, czyli 26,880 kolumn, czyli 1,340,000 wierszy.

Korespondencja Redakcji. Panu G. G. w Brzeżanach: Jesteś pan widocznie źle poinformowany. Całkiem inne musiały tam zachodzić stosunki.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 23. września)

* *(M. J. D.)* W upłynionym tygodniu przedstawiano po raz pierwszy smutny dramat p. Girardin'a pod tytułem *Le supplice d'une femme,* który dla spotęgowania żałośnego wrażenia, podobało się tłumaczowi przełożyć na *Mękę kobiety,* jak gdyby w tej sztuce „męczono“ kogo, z wyjątkiem chyba stylu polskiego, i jak gdyby wyraz francuski *le supplice* nie posiadał nadanego sobie przez akademję francuską przywileju oznaczania nietylko „męki“, ale także „winy“!... Ale mniejsza z tem, „męka kobiety“ czy „wina kobiety“ jest zawsze rzeczą tragiczną, i to nietylko dla głównego podmiotu, ale często także dla rządzonego przezeń lub zawisłego od niego przedmiotu. Takim pożałowania godnym przedmiotem „winy kobiety“ jest w tym wypadku jej — mąż, którego ona po siedmiu latach miłostek z drugim stara się przekonać, że właściwie przez cały ten czas nikogo nie kochała prócz niego. Na nieszczęście jednak, mąż ten jest bankierem, i jak wszyscy ludzie tego zawodu, zbyt sceptycznym i rachunkowym, aby uwierzyć w tak idealną argumentację, której żywy i namacalny odwrót widzi przed sobą w osobie kilkoletniej Jańci... Rozumuje przeto tak: Kodeks Napoleoński daje mi prawo zabicia mojej żony i jej uwodziciela, albo wtrącenia ich do kryminału — z tego jednak nic mi nie przyjdzie oprócz śmieszności. Kodeks świata nakazuje mi wyzwać uwodziciela na pojedynek, ale cóż? jeśli ja go zabiję: nie będę miał mimo to żadnego zadośćuczynienia; jeśli on mnie zabije: nie będzie sprawiedliwości!... Wreszcie pozostaje mi jeszcze jedno: przebaczyć, ale ja jestem tylko człowiekiem, przebaczyć nie mogę i nie chcę. Obmyśla zatem inny plan, do którego urzeczywistnienia wszystkiemi siłami dopomaga mu autor. Przedewszystkiem każe żonie jego żałować istotnie swojego występku, nienawidzić uwodziciela i mieć matkę, do której by można wysłać ją na rekolekcje. Następnie każe jej uwodzicielowi być człowiekiem w gruncie honorowym, tkliwym i dyskretnym, mieć parę miljonów majątku i pożyczyć takowe mężowi z szczerej przyjaźni, tak, aby mąż mógł w chwili katastrofy rozkazać mu cofnąć swoje miljony, przez to zrujnować go, i tym komplikowanym sposobem ukarać uwodziciela nietylko w jego własnem sumieniu, ale i oczach świata rzuconym nań zręcznie pozorem podłości, ale innej, nie tej, którą rzeczywiście popełnił — a to dla zachowania *decorum* wobec tego świata, w którego oczach (zdaniem autora) uwiedzenie czyjej żony czyni tylko śmiesznym męża, ale który mimo to (dla zagwarantowania satysfakcji mężowi) gorszyć się musi występkiem takim, jak legalne cofnięcie pożyczonych miljonów...

Mamy tu więc przed sobą jeden z eksperymentów dramatycznych na temat kwestji z taką predylekcją i w tak różnorodnych kombinacjach obrabianej przez nowożytną szkołę dramaturgów francuskich: kwestji wiarołomstwa w małżeństwie. Kwestja ta, to mur, o który literatura francuska dramatyczna i powieściowa od lat kilku, chcąc go przebić, rozbija sobie głowę, zaciekając się w najrozmaitsze kombinacje, wpadając na najdziwaczniejsze pomysły, z których mniej więcej wszystkie kończą się klęską zdrowego rozsądku, logiki i moralności. P. Dumas *fils* będąc obecnym na pierwszem przedstawieniu niniejszego dramatu Girardin'a, gdy usłyszał wyż przytoczone słowa bohatera: „jestem tylko człowiekiem, przebaczyć nie mogę i nie chcę“, mruknął pogardliwie: *imbecile!* zanotował sobie frazes i powrócił z tryumfem do domu. Siadł i napisał dramat p. t *Księżna Jerzowa,* w którym wprawdzie nie mąż, ale za to żona zdradzona udziela występnemu małżonkowi wspaniałomyślnie kompletną absolucję i w ten sposób przywraca harmonję małżeńską. W niespełna dwa lata potem wypadło mu napisać nowy dramat. Uczynił to p. t. *Żona Klaudjusza.* Konstelacja była podobna jak w obecnym dramacie Girardin'a. Żona zdradzała męża bez litości, mąż zajęty wynalazkiem armaty, nie miał czasu nad tem się zastanawiać, przebaczyć jakoś nie chciał, odtrącić także nie, sytuacja stawała się krytycznie balamutną, wreszcie p. Dumas fils nie widząc innego sposobu do wyjścia, nie wiele myśląc, nabił karabin i wypalił w łeb swojej bohaterce... Był to nowy, niepraktykowany dotąd sposób rozwiązania tej kwestji, ale radykalny i na wszelki wypadek skuteczny. Równie uniwersalną skutecznością żadna z tysiąca teoryj społecznych tego gatunku poszczycić się nie może!... Wszystkie mają do tego pretensję, ale każda z nich, zastosowana do pewnych, ściśle określonych warunków, może służyć tylko za środek domowy, znaczenia uniwersalnego w medycynie społecznej nie ma z nich żadna. Podobnie ma się rzecz i z niniejszą teorją p. Girardin'a. Pominąwszy jej premissy, które są nader wyjątkowej i komplikowanej natury i jako takie do zwyczajnego trybu rzeczy przyłożyć się nie dadzą, niepodobna odmówić jej pewnej bystrości i szlachetności w pomyśle, nawet pewnej głębokości psychologicznej, a nadewszystko racjonalności. Mimo to, jest ona, jak wszystkie inne, tylko specjalnym środkiem domowym (p. Girardin sam potrzebował takiego), bo środek ogólnie zaradczy na choroby społeczeństwa, może wymyślić tylko samo społeczeństwo!...

Jak we wszystkich mniej więcej sztukach francuskich tego gatunku, tak i w tej, strona artystyczna nie daje pola do głębszego badania. Autorom ich bowiem nie chodzi zazwyczaj o artyzm w sztuce, jeno o doktrynę, którą usiłują podać publiczności w formie o ile można najbardziej przystępnej i ponętnej, ubarwionej jaskrawemi częstokroć, pieprznemi efektami. Nawet o psychologiczne wyprowadzenie rezultatu z premiss nie troszczą się zwykle, stawiają na początku swoje premissy, a następnie przystępują zaraz do rezultatu, wywód zastępują efekta. Autorowie ci podobni są do eskamoterów, którzy obiecują za pomocą kilku danych przedmiotów (kubków, flaszek lub stolików przykrytych) wyprowadzić to lub owo zjawisko, ale przygotowania do niego czynią zawsze za kulisami, publiczność widzi tylko aparat tajemniczy, następnie niezrozumiały hocus pocus a w końcu zapowiedziany rezultat. Proces główny pozostaje dla niej zagadką, dostępną tylko kilku świadomym praw optyki lub mechaniki. Ztąd też i pojedyńcze role w tych sztukach nie nastręczają artystom pola do głębszego studjum psychologicznego, zadanie ich ogranicza się jedynie na zręcznem wyzyskaniu i oddaniu efektów. Z zadania tego wywiązali się w niniejszej sztuce pp. Ładnowski i Nowakowska ku ogólnemu zadowoleniu i rozrzewnieniu publiczności. P. Ładnowskiemu jednak mielibyśmy jeden zarzut do zrobienia, zarzut, tyczący się w ogólności wszystkich jego kreacyj salonowych, nowożytnych, surdutowych. Kreacje te bywają u niego zbyt silnie, zbyt wyraziście markowane, zbyt wypukłe (jeśli mamy użyć wyrazu z dziedziny plastyki). Ta ostrość kontur odejmuje im często tę gładkość, okrągłość, ślizkość, ten polor „cywilizacyjny“, właściwy nerwowym a słabym dzieciom XIX. wieku, czyni z nich twardych ludzi dawnych czasów, u których wzruszenia duszy lub serca rzadziej niż u dzisiejszych, ale za to z podwójną objawiały się siłą i gwałtownością. Dzisiejszy ród frakowy i szynionowy potrafi najsilniejsze wybuchy serca, duszy i nerwów ująć w formy „konwencjonalizmu“...

Kronika teatralna. Z powodu słabości pani Jakowickiej zamiast *Lukrecji Borgii* odśpiewaną dziś będzie opera Verdi'ego w 4 aktach p. t. *Ernani.* W partji Elwiry wystąpi panna Bogusławska, w partji Ernani'ego pan M. Carrion.

* Jutro 24. b. m. w środę odegraną będzie komedja w 5. aktach Dumasa (syna) *Przyjaciel kobiet.* P. Ładnowski wystąpi pierwszy raz w roli pana de Ryons.

* W niedzielę 28. b. m. odegranym będzie po raz pierwszy znakomity dramat pani George Sand pod tyt. *Mauprat.*

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 22. września. Edykt. Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia Emilję z Weissów Łukaszewską o pozwie gminy m. Lwowa pto 600 złr. i 100 złr. Licytacja. W sąd. pow. w Kałuszu d. 20. października, 21. listopada i 19. grudnia realność l. 291 w Uświcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 21. września. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 funt. czelna biała złr. 12, czelna żółta albo czerwona złr. 11·50, dobra sucha biała zł. 11, dobra sucha żółta albo czerwona złr. 10·75. Żyto 160 fnt. najlepsze suche złr. 8·70, średnie albo wilgotne złr. 8. Jęczmień 140 fnt. złr. 5·70—6.

Rzepak zimowy 150 fnt. zł. 8·75—9. Lnianka 150 fnt. złr. 7·50—7·75.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa złr. 22—22·50, z umową na listopad-sierpień złr. 19—19·75.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

(Nadesłane.) Kto na wystawie powszechnej we Wiedniu chce nabyć srebrny lub złoty zegarek i łańcuch, lub też zamówić bezpośrednio listownie, ten niech się zwróci do powszechnie znanej, najlepiej renomowanej firmy: *Filip Fromm,* Rothenthurmstrasse, 9 naprzeciw Wollzeile w Wiedniu. Obacz inserat.

Z Wiednia.

Po wyjeździe króla włoskiego z Wiednia, zabrakło znowu tamtejszym dziennikom tematu do pisania ciekawszych artykułów. Przyjęcie, jakie spotkało Wiktora Emanuela ze strony cesarza, było rzeczywiście serdeczne, a lody istniejące między oboma monarchami od r. 1859 znikły bez śladu. Ogólnie twierdzą, że fakt ten jest zasługą hr. Andrassego, który pierwszy nakłonił króla włoskiego do tych odwiedzin. Czy przyszło między Austrją a Włochami do ściślejszego porozumienia przy tej sposobności, czy nawet jak inni utrzymują, do przymierza, o tem trudno jeszcze wyrokować; w każdym atoli razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że monarchowie, a właściwie ich ministrowie, zastanawiali się nad możliwością reakcji we Francji, co gdyby nastąpiło, iście zgodne Włoch z Austrją byłoby w bardzo wielu sprawach rzeczą nieuniknioną. — Przegląd wojska, który minionej soboty odbył się na cześć króla, wypadł bardzo świetnie. Z wyjazdem Wiktora Emanuela polityka przenosi się teraz do Berlina.

W wiedeńskiej korespondencji *Czasu* czytamy: „Nie ulega wątpliwości, iż w tej chwili hr. Andrassy znajduje się na szczycie swego powodzenia i miru w Wiedniu, a pozycja jego u dworu jest nader silną, pomimo licznych agitacyj przeciwnych jego polityce. Za przyszłość naturalnie ręczyć nie można, bo w Austrji nikt nie przyjmie rękojmi za jutro, ale to jest pewnem, iż tak żywą propagandę zjazdu króla włoskiego z N. Panem może tylko przeprowadzić mąż stanu, czujący się na silnym gruncie dworskim i parlamentarnym. Pojmiecie, iż hr. Andrassy obecnie jest bohaterem dnia w obozie niemieckim, a ponieważ nie brak mu podpory u Węgrów, więc gdzież znaleść czynniki, któreby zdołały go wywrócić w tej chwili? Należeliście podobno do pierwszych, co jeszcze przed dwoma laty dowodzili, iż hr. Andrassy w ogóle Węgier na czele ministerstwa spraw zagranicznych, stanowi wielką podporę dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego, gdyż musi się liczyć z rozmaitemi czynnikami nie-węgierskiemi.“

„Dopóki hr. Andrassy zostanie u steru, rezultat wizyty króla włoskiego w Wiedniu będzie nader korzystnym dla polityki tak hr. Andrassego, jak i gabinetu przedlitawskiego. To jest wierny obraz chwilowego stanu rzeczy, jak go kreślimy przedmiotowo i bez złudzeń. Zważcie tylko, z jaką ostentacją doniosła wczorajsza *Gazeta urzędowa,* iż N. Pani jest chorą, aby jej nie posądzono, iż unika spotkania z królem włoskim. Dzienniki tutejsze nie przestają opiekować się władzami galicyjskiemi w duchu wrogim. Jest to mania pewnych pism przedstawiać namiestnika i starostów w Galicji jak nieprzyjaciół państwa i konstytucji. Za to chwalą „Radę ruską“ i „Schomera.“ Dnia 2. listopada odbędzie się konferencja deputowanych z obozu prawno-politycznego, w celu ułożenia wspólnego planu akcji. Będzie to obrada nad kwestją udziału w Radzie państwa.“

Donieśliśmy przed kilku dniami, że sejm chorwacki uchwalił ustawę o równouprawnieniu żydów w Chorwacji. Ustawa ta brzmi jak następuje: §. 1. Wyznawców wyznania izraelickiego uznaje się tak ze względu na wolne wykonywanie religji, jakoteż ze względu na używanie praw politycznych i obywatelskich, za równouprawnionych z innemi w Chorwacji i Sławonji prawnie uznanemi wyznaniami. §. 2. Przepisy i zwyczaje sprzeciwiające się temu przepisowi znoszą się. §. 3. Pod względem izraelickich spraw wyznaniowych pozostawia się prawo nadzoru państwu, również utrzymanym zostaje prawny wpływ państwa na izraelickie sprawy wychowania. §. 4. Przeprowadzenie niniejszej ustawy porucza się banowi królestw Chorwacji, Slawonji i Dalmacji.

Ruch przedwyborczy.

Komitet krajowy we Lwowie obradował wczoraj nad kwestją wielu kandydatur. Ponieważ prawie wszystko jest w zawieszeniu, a osobliwie kandydatury w okręgach wiejskich przez przedwczesną publikację mogą być narażone, więc nie możemy z tego posiedzenia nic podać.

Cieszy nas, że komitet odrzucił stanowczo kandydaturę pewnego giełdzisty na Kołomyję, forytowanego przez jeden z tutejszych dzienników. Tej samej stanowczości życzymy komitetowi także wobec kandydatury pewnego hrabiego, który w przeprowadzeniu znacznego szwindlu kolejowego u nas, służył za parawan słynnemu gründerowi Weissowi z Wiednia. Niepodobna dawać otuchę firmom skompromitowanym.

Wyborcy miasta Sambora zbiorą się dnia 29. września br. o godzinie 3. popołudniu w sali gimnastycznej, ażeby wysłuchać kandydatów, gotowych przyjąć wybór na posła do Rady państwa.

Wzywamy wszystkie komitety nasze do pilnej pracy, tudzież do gorliwego pilnowania ajentów świętojurskich; powtarzamy przytem prośbę o wczesne wykrycie ich kandydatów i podanie do publicznej wiadomości.

Ostatnie wiadomości.

Świat finansowy zaniepokojony został niespodziewanie doniesieniami o nagłych bankructwach wielu pierwszych domów bankowych w Nowym Jorku, Filadelfji i Washingtonie. Wprawdzie zapewniają, że dotychczas banki europejskie nie ucierpiały na tem przesileniu, ale trwoga, jaka zapanowała w jednym dniu w Londynie, Paryżu i Frankfurcie, dowodzi, że jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio wpłynąć może ta kryzis na giełdy europejskie. Ameryka istotnie jest związana licznemi interesami handlowemi ze światem finansowym europejskim, dostarcza na ląd stały wielką bardzo ilość towarów różnego rodzaju i kredyt jej był niemal nieograniczony, gdyż uważany był za najpewniejszy. Dotychczas niewiadome są powody, które sprowadziły zawieszenie wypłat w bankach amerykańskich i to zapewne przyczynia się jeszcze bardziej do ogólnego popłochu, ponieważ trudno przewidzieć, jak daleko rozwinie się ta niewypłacalność banków i jak szerokie obejmie koła. W Nowym Jorku panuje ogromne wzburzenie. Rząd związkowy nie pozostaje bezczynnym, ogłosił on od razu, że płaci wszystkie weksle rządowe, ciągnione na zagrożone banki, wydał polecenie zakupienia 10 milionów bonów po kursie przecięciowym, a wieść obiega, że gotów jest nawet na wypuszczenie 44 milionów not państwa zarezerwowanych, dla dostarczenia potrzebnej gotówki handlowi i przemysłowi, i ograniczenia w ten sposób przesilenia do sfer bankowych. Sekretarz skarbu udał się natychmiast do Granta dla naradzenia się nad dalszemi krokami, jakieby rząd mógł przedsięwziąć.

We Francji położenie wyczekujące. Organ Thiersa *Bien public* wzywa prezydenta Mac-Mahona, aby jak najspieszniej zwołał Zgromadzenie narodowe. Przedwczesne były dawniejsze doniesienia o śmierci sławnego operatora paryskiego, Nelatona. Przez kilka miesięcy był on ciężko chory, a umarł dopiero dnia 22. bm.

Książę Fryderyk heski jako domniemany następca elektora, uznał zabór Hesji za 202.000 talarów rocznej renty, zrzekł się wszelkich praw politycznych i majętkowych, z wyjątkiem kilku zamków. Księciu Philipsthal ofiarują Prusy 36.000 talarów rocznej renty.

Berlińska *Gazeta Spenera* donosi, że władza krajowa uznała Reinkensa biskupem katolickim i że królewski dyplom tego uznania będzie mu doręczony zaraz po odebraniu przysięgi.

Powstańcy Kartageny strzelali 15go b. m. do szalupy francuskiej, która przybyła zabrać zapasy żywności. Jeden majtek przytem zabity został, a dwóch raniono. Po zagrożeniu bombardowaniem komisja zaopatrzenia udzieliła satysfakcji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. września, 2 godz. 30 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 20 ct., w srebrze 73·30; Losy pożyczki z 1860 r. 101·—; Akcje banku wiedeńskiego 966·—; Akcje banku kredytowego 227·—; Londyn 112·90; Srebro 108·10; Napoleondor 9·05.

Akcje banku franko-austr. 68·—; węgierskie akcje kredytowe 121·—; akcje banku angl.-austr. 168·—; Banku Związk. 136·—; kolei Karola-Ludwika 216·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 170·50, kolei alfoldzkiej 152·50, kolei Elżbiety 215·—, kolei lwowsko-czerniow. 139·50 kolei węg. półn.-wschod. 109·50 Vereinsbank 46·25; kolei Rudolfa 157·50, kolei węg. wschodniej 63·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·50; losy z roku 1864 133·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 132·—; Losy tureckie 62·70; Akcje Wied. Banku budowniczego 70·50; kolej państw. 338·50; Wiener Bank Verein 143·—; Wiener Bauverein 32·50, Hypoth.-Rentenbank —·— Rosyjskie Banknoty 1·51. Usp.: spokojne.

Wiedeń, d. 23. września 10 godz. 30 minut.

Akcje kredytowe 228·—; Anglosy 168·—; Unionbank 135·—; Vereinsbank 46·25; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 170·—, Banku franc.-austr. —·—; Baubank 71·25; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: ciche.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano, 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 22. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	219 —	217 —
" Lwow. Czerniowieckiej	141 50	139 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
" " " 4 "	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 50
Zał. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 75	75 10
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 26
" cesarski	5 42	5 33
Napoleondor	9 5	8 95
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 64
" " papierowy	1 53	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 67
Srebro	110 —	108 —
Wiedeń, 20. września.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	70 —	69 90
5 " " " " sreb.	73 60	73 45
5 " Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 " " " " czeskie	94 50	93 50
5 " " " " węgiersk.	77 25	76 25
5 " " " " galicyj.	75 —	74 50
5 " " " " bukow.	75 —	74 50
5 " " " " siedmiog.	76 —	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 —	96 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 10	90 80
5 " galicyjskie	78 —	77 —
5 " gali. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 " węgierskie losow.	81 —	— —
5 " zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 " spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
6 " [illegible]	121 —	120 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	280 —
" " " 1854	93 50	93 —
" " " 1860	101 50	101 —
" " " 1864	135 50	135 —
" prem. poż. węgiers.	80 75	80 25
" Comorente	25 —	24 —
" Kredytowe	174 25	173 75
" żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
" księcia Salm	34 50	34 —
" " Palfy	23 50	23 —
" " Klary	32 —	31 —
" hr. St.-Genois	24 —	23 —
" miasta Budy	24 —	23 50
" ks. Windischgrätz	22 —	21 —
" hr. Waldstein	26 —	25 —
" hr. Keglewich	15 —	14 —
" Rudolfa	13 50	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	540 —	538 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2065
" rządowej fr. a.	338 50	337 50
" zachodniej ces. Elżb.	217 —	216 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	171 50	170 50
" galicyjskiej	217 50	217 —
" czerniowieckiej	142 —	141 —
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	109 —	107 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	157 50
" alfeldzko-fiumańskiej	153 50	152 50
" koszycko-bogum.	137 50	137 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	200 —	199 —
" wschodnio-węg.	64 —	63 50
" austr.-północno-zachod.	204 25	203 75
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	209 75	209 25
Banku narod. austrjac.	969 —	967 —
Zakładu kredytowego	230 25	229 75
Akcje banku anglo-austr.	170 50	169 50
" " angl.-węg.	49 —	48 —
" Zakładu kredyt. węg.	126 —	124 —
" bank. franko-austr.	72 —	71 50
" " franco-węgiersk.	70 —	— —
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	104 50	103 50
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	49 —	48 50
" dla obrot. ogólnego	133 50	132 50
" austr. ogól. banku	79 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	43 50	42 50
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
" (Emis. 1862) "	94 25	93 75
" rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
" " Emis. 1867 fr.	131 50	130 50
" połudn. St. 500 fr.	110 25	110 —
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	93 —
" " " " za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
" " " " w sr. 5prc. wa.	106 —	105 50
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 75	93 25
Kolei polud. pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	96 75	96 25
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. s. (w srebrze 5 prc. za 100)	108 —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
" Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 —
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	93 75
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 44	5 43
Dukat na wagę	5 46	5 45
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 02	9 02
Suwereny angielskie	11 35	11 25
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 —	107 75
Srebro, kupony	108 25	107 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 68	1 68

Kilkaset butelek najprzedniejszego czerwonego WINA BORDEAUX (St. Julien)

sprowadzonego **prywatnie** wprost z Bordeaux z domu handlowego G. Cornus. otrzymał w komis handel korzenny

KAROLA KLIMOWICZA we Lwowie ulica Wałowa l. 11 i sprzedaje butelkę po cenie 2 złr. 50 cnt.

Ręczy się za **oryginalność i doskonałość wina.**

Zamawiającym dziesięć butelek i wyżej nie liczy się nic za opakowanie. 2293 8—?

Apteczki choleryczne

według Dr. Bergera. 2336 2—?

Zawierające: 1) *krople,* 2) *proszki,* 3) *ziółka,* 4) *płyn do nacierania,* 5) *rozczyn potasu manganowego,* 6) *kwas karbolowy,* 7) *przyrząd do rozprószania płynów desinfekcjonujących i instrukcję użycia.*

Zalecają się szczególniej obywatelom wiejskim, podróżującym i t. p.

Cena 3 złr. w. a.

Do nabycia w aptece pod „**Węgierską Koroną**"

J. PIEPESA

we LWOWIE.

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

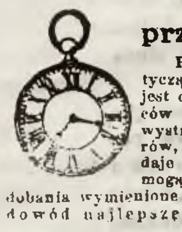
Trzech uczniów

znajdzie umieszczenie, pokój z wiktem i korepetycją.

Adres: **Otto,** ulica Wyższo Ormiańska nr 31 drugie piętro. 2367 1—2

Zastrzega się

przed oszukańshtwem!



Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogólu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją, bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 45 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remotoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Zamówienia listowne

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za nie zatrzymane pieniądze zwracają się.

Ceny moje są zawsze niższe aniżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,

Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

FILIP FROMM,

fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.

Wiedeń.

2040 **Zwracamy uwagę na adres.** 12—12

Pierwszy transport świeżego

KAWIORU astrachańskiego

otrzymał handel 2363 1—2

St. Markiewicza.

Pp. kupcom na prowincji policzę najtaniej.

Karol Bałłaban

we Lwowie,

ulica Halicka pod l. 23,

pod „Złotym Kogutem",

poleca Szanownej Publiczności swój

Handel TOWARÓW KORZENNYCH.

Od lat dziesięciu najusilniejszem mojem staraniem było każde, nawet najdrobniejsze zlecenie łaskawych moich gości jak najakuratniej, najrzetelniej i najrychlej uskutecznić. To też szanowna Publiczność uwzględniając te rzetelne usiłowania tak co do dobrze zorganizowanej usługi, najlepszej jakości towarów, jak niemniej co do cen przystępnych w moim handlu, raczyła mię dotąd nietylko w samym Lwowie, ale też i na prowincji darzyć liczną klientelą.

Dołożę zatem wszelkich sił, aby i nadal rozgałęziony mój handel utrzymał się na wysokości tego zaufania, jakiem mię ze strony szanownej Publiczności dotąd zaszczycano. Niemniej starać się będę w miarę powstających coraz to nowych dróg kolei żelaznych, handel mój znacznie rozszerzyć.

Przy tej sposobności donoszę, że

a) *Szanownym odbiorcom towarów za* **50 złr.** *odstawiam takowe za opłatą transportu na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika, Brodzko-Czerniowieckiej, również na innych już otwartych lub wkrótce otworzyć się mających kolejach żelaznych;*

b) *Każde zlecenie z prowincji, udzielone mi listownie, uskuteczniam w przeciągu godzin 12;*

c) *Za opakowanie towarów, czy to za 50 złr., czy też za mniejszą kwotę, a choćby nawet za jednego guldena, nie liczę żadnych kosztów, jedynie przy towarach mokrych potrzebne słoiki, kosze lub garnki itp. rachuję po cenie kupna;*

d) *Wszelkie komisa, nie będące w zakresie mojego handlu, jako to: zasięgnięcie jakich wiadomości, zakupienie towarów z innego handlu, lub jakiegobądź rodzaju interesa, szanownym moim gościom z prowincji załatwiam natychmiast bez najmniejszej pretensji;*

e) **Herbatę,** *którą w wielkiej ilości i w najlepszej jakości zawsze na składzie utrzymuję, wysełam w opakowaniu zupełnie osobnem nie mięszając takowej z innemi towarami.*

Artykuł ten sprzedaję jedynie na wagę wiedeńską, co o czwartą część więcej wynosi, niż sprzedawany na wagę polską. 2278 3-6

Z dniem 10. września r. b. w ruch puszczona została (we własnej mej realności ulica Łyczakowska l. 13 we Lwowie) przezemnie urządzona

Pierwsza parą pędzona fabryka

drzwi, okien i innych wyrobów stolarskich.

Takowa uskutecznia w jak najkrótszym czasie i tylko z zupełnie suchego i doborowego materjału wszelkie tak do budowli gmachów się odnoszące, jak niemniej i każde inne w zakres wyrobów stolarskich się zaliczające zamówienia a to w ilościach stosownie do potrzeb większych lub mniejszych.

Przyjąwszy przy miernej cenie oraz doborowym materjale najściślejszą dokładność wyrobów za zasadę, upraszam wszystkich P. T. obywateli, budowniczych, przedsiębiorców, a w ogóle dotyczącą Szanowną miejscową i zamiejscową Publiczność, by fabrykę moją licznemi zaszczycając zamówieniami, do tak upragnionego podźwignienia przemysłu krajowego przyczynić się raczyła.

JAN SMUTNY,

2342 3—3 **fabrykant wyrobów stolarskich we Lwowie.**

W aptece

Maurycego Halamy

jest miejsce dla 2330 4—4

asystenta i praktykanta.

Świeżą wyborną

HERBATĘ,

starego dobrego

RUMU,

w różnych gatunkach

KAWY

poleca **SKŁAD LONDYŃSKI** u

Juliusza Adama

we Lwowie, pod l. 30 Rynek. 2077 18-20

PROCH z HERBATY

w dobrym gatunku

1 funt polski 1 złr., 1 funt wiedeński 1 złr. 30 cnt.,

w najlepszym gatunku

1 funt polski 2 złr., 1 funt wiedeński 2 złr. 60 cnt.

Tak samo u WILHELMA ADAMA

Skład Nasion przy placu Marjackim.

Józefa Oesterreicher'a

fabryczny skład maszyn

Wiedeń, Akademiestrasse 3.

Od 12. listopada 1873 r., w domu własnym

Wieden, Victoragasse 22.

Najlepsza sikawka ogniowa

z zupełnem zaopatrzeniem o dwóch kolbach metalowych i dwóch wentylach z wężownicą spiralną o 12 stopach i drugą wodociągową o 30 stóp. na dwókolnym wózku złr. **130.**



Takaż sikawka z żelazną skrzynią na wodę złr. **145.** Ze skrzynią i przyrządem wodociągowym złr. **160.** Do obu należą już i wężownice i pyski. 2212 7—12

DZIERŻAWA

2368-1

w powiecie **Przemyślańskim,** przy gościńcu cesarskim, składająca się z **folwarków Pohorylce** i **Turkocin,** jest do wynajęcia **od 1. kwietnia 1874.** Oba folwarki oddają się razem. W tych ziemi ornej i sianożętnej około 280 morgów, oceniony morg rocznie po złr. dziewięć. Oprócz tego propinacja w czterech karczmach i trzy młyny ocenione złr. 1250. Dom mieszkalny murowany w Turkocinie, dom folwarczny w Pohorylcach, zabudowania gospodarskie w obu folwarkach. Już teraz można robić większe posiewy ozimu i orać pod posiewy jare. — Bliższa wiadomość i warunki we Lwowie plac Marjacki, dom Hudeca I. piętro u W. Vivien, lub we wsi Stanimierzu, obok Pohorylec u W. Gorzyckiego.

Wielki skład

Obić papierowych

z fabryki pp. Roberta i Bhda Sieburger w Pradze

utrzymuje

J. C. Krzysztofowicz

Dom komisowo-handlowy

w Czerniowcach.

Ceny fabryczne. Wzory przesyłają się franko. 2046 17—?

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza

MASA KAUCZUKOWA

do zapuszczania podłogi w trzech kolorach, z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 złr. 30 cnt.

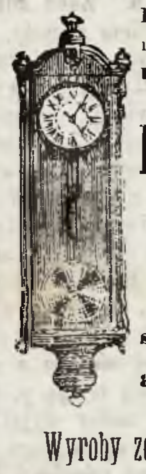
SKŁAD WOSKU

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego, bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki

Fryderyka Schubntha i Syna

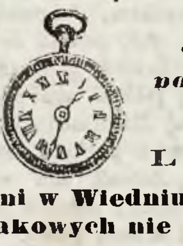
we Lwowie, w Rynku pod l. 45.

Do nabycia w Krakowie w handlach pp. **Fr. Fischera** w Rynku i **A. Stępińskiego** i **M. Grossa** przy ulicy Grodzkiej. 2365 1—6



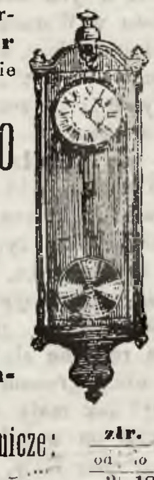
Kto tylko chce nabyć rzeczywiście dobrego i trwałego z zegarmistrzowskich i jubilersko-złotniczych wyrobów i to po **nader umiarkowanej cenie,** raczy się osobiście lub listownie zgłosić do

L. WEIGLA i J. DĄBROWSKIEGO



zegarmistrza, *ulica Teatralna* naprzeciw placu **starego teatru**

jubilera, *pod liczbą 16* we **Lwowie,**



a zaręczamy, że ani w Wiedniu, ani gdzieindziej taniej takowych nie nabędzie.

	Wyroby zegarmistrzowskie:	złr. od	złr. do
ZŁOTE	Cylindry otwarte zwykłe	10	15
	„ kryte „	15	18
	„ otwarte angielskie	13	16
	„ kryte „	16	20
	Ankry otwarte zwykłe	17	23
	„ kryte „	19	25
	„ otwarte angielskie	18	26
	„ kryte „	20	36
	Cylindry remontery bez kluczyka	23	28
SREBRNE	Ankry „ „ „	28	45
	Cylindry „ ze srebra chińsk.	12	14
	Ankry „ „ „ „	15	17
	Damskie cylindry otwarte	26	40
	„ „ kryte	36	80
	Męskie ankry otwarte	40	75
	„ „ kryte	54	120
	Romontory otwarte	70	140
	„ kryte	90	180

	Wyroby jubilersko-złotnicze:	złr. od	złr. do
SREBRNE	Łańcuszki krótkie	3	18
	„ długie	7	20
	Wiesiadełka lub pieczątki	2	10
	Medaliony	2	15
	Cukiernice } według wagi	—	—
	Lichtarze } według wagi	—	—
	Serwisy } według wagi	—	—
ZŁOTE	Damskie łańcuszki krótkie	17	70
	„ „ długie	25	80
	Męskie „ krótkie	19	60
	Branzolety	18	120
	Broszki	4	60
	Butony i kólczyki	3	40
	Guziki piersiowe	2	12
	„ manszetowe	4	20
	Pierścionki	3	120
	Wiesiadełka lub pieczątki	4	20
	Szpinki różne	4	25

Na składzie utrzymują: 2347 1—2

wielki wybór zegarów pendułowych, stołowych, ramowych i z Szwarzwaldu niebijące od 2 złr., bijące 4 złr., z kukułką 8 złr., budziki francuskie 6 złr., zegarki do kontroli i maszynki grające o 2 do 10 arjach, przyjmuje stare zegarki w zamian i uskutecznia wszelką sprzedaż i reparacje **z gwarancją na lat dwa.** 2347 2—2

wielki wybór przedmiotów z Double i nowego złota, uskutecznia wszelkie reparacje i nowe obstalunki, oraz grawirowanie liter i monogramów, przyjmuje w zamian przedmioty stare za nowe, oraz najtrudniejsze i kosztowniejsze roboty, pozłaca w ogniu i galwanicznie, zakupuje klejnoty, ułamki złota i srebra po **najwyższych cenach.**

Z dniem 1. maja b. r. rozpoczął

Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych), swoje czynności w myśl §. 7. Statutów i wydaje

asygnaty kasowe

5 procentowe za **8**-dniowem wypowiedzeniem

6 „ za **14** „

7 „ za **30** „

dalej przyjmuje **WKŁADKI**

na książeczki oszczędności, początwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 2029 22—26

Dział Zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 **D. P. XXXVIII.** Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **LWOWIE,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze.**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i czeski Union-Bank;
w **Lincu,** Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein.

2001 15—?

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

Asygnaty kasowe

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem

5½ „ 14 „

6 „ 30 „

2008 53—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.